

„Droga” paryskiego listonosza

Anzelm ma 54 lata i pracuje jako listonosz w Paryżu. „W 1974 byłem członkiem Francuskiej Partii Komunistycznej. Z pasją czytałem dzieła Karola Marksa, Georges Marchais, Jeana Paula Sartre’a i marzyłem o eurokomunizmie. Ale to wszystko nie zaspokajało mojego pragnienia sprawiedliwości i moich ideałów” – opowiada.

19-12-2005

Jak "Droga", książka autorstwa św. Josemarii, dostała się w pana ręce?

W 1986 uczestniczyłem w rekolekcjach w domu Marthe Robin. Jeden z uczestników – który nie był z Opus Dei – pożyczył mi książkę. Przeczytałem ją. Rozważyłem jej słowa na modlitwie. Te rozważania duchowe bardzo mi się spodobały, bo mówiły w sposób konkretny. Proszę spojrzeć: ja nie jestem intelektualistą, rzuciłem studia w wieku 16 lat. Mimo tego tak mi się spodobała, że pożyczyłem ją pewnej znajomej. Szybko pożałowałem decyzji: potrzebowałem ją na modlitwę! Chodziłem po wielu księgarniach, żeby ją znaleźć, ale daremnie. Pewnego dnia udałem się do kościoła Matki Bożej z Taur (Tuluza) do spowiedzi, a tamtejszy ksiądz

wspomniał właśnie o Drodze.

Spytałem go więc, gdzie mógłbym ją kupić, a on dał mi adres do jednego z ośrodków Opus Dei.

I poszedł tam pan?

Tak, ale tam również nie mieli już ani jednego egzemplarza. Musieli ją zamówić. Po dwóch tygodniach, kiedy dyrektor ośrodka wręczał mi książkę, spytał mnie: „Podoba się panu Droga? A więc spodoba się panu również na rekolekcjach!” Miał rację, szybko polubiłem ten sposób formacji duchowej. Niewiele potem ten sam ksiądz, który mówił mi o Drodze, spytał mnie: „Czy myślałeś, żeby oddać swoje życie Bogu bez zastrzeżeń, w całości?” A ja rzeczywiście wcześniej już o tym myślałem. Po spytaniu o radę biskupa mojej diecezji, poprosiłem o przyjęcie do Opus Dei.

Czyli przeszedł pan z Francuskiej Partii Komunistycznej do Opus Dei?

W 1975 roku, kiedy mieszkałem w Paryżu w pewnym budynku dla młodych robotników, poznałem niejakiego Vinha. Jego ojciec był weteranem z Wietnamu.

Opowiedział mi, jak tam wyglądał prawdziwy komunizm. Potem czytałem też książki Solżenicyna. Wtedy zacząłem zmieniać swe poglądy.

Jak zareagowała pańska rodzina?

Mój ojciec był agnostykiem. Kiedy nawróciłem się w wieku 27 lat, był niezadowolony. W 1992 roku zmarła moja matka. Podczas Mszy pogrzebowej mój tata wszedł do kościoła. Nie spodziewałem się tego. Ksiądz odprawiający tę Mszę uciał z nim potem miłą pogawędkę. Była to, bez wątpienia, jego pierwsza rozmowa z księdzem. W 1998 roku

zapadł na ciężką chorobę.

Przygotowywałem go do spotkania z Bogiem i on zgodził się z widoczną chęcią na ponowną rozmowę z tym księdzem. Przyjął wszystkie sakramenty i umarł kilka dni później.

Pana rodzice pochodzili z Hiszpanii, kraju o bogatej tradycji katolickiej.

Pochodzę z rodziny republikanów (w hiszpańskiej wojnie domowej 1933-36 opowiedzieli się po stronie komunizmu – przyp. tłum.). Moi rodzice przybyli do Francji w 1955 roku. Tu mieszkał mój wujek, uchodźca polityczny. Mój dziadek należał w przeszłości do milicji republikańskiej. Podczas wojny domowej w Hiszpanii, wskazując na jednego księdza, rozkazał swoim podwładnym: „Zabić go”. To było coś, co zrobiliby wszyscy stojący po tej stronie barykady. Kiedy wojna

(przeigrana dla republikanów – przyp. tłum.) się skończyła, świadkowie tej zbrodni oskarżyli mojego dziadka, jak dzieje się zawsze w okresie powojennym. Został aresztowany, był torturowany i skazany na dożywocie, choć potem udało mu się wyjść na wolność po 9 latach. Moja babcia umarła z żalu. Jej dzieci – wychowane na ulicy jako sieroty – zachowały szczerą nienawiść do Kościoła, winnego, ich zdaniem, śmierci ich matki oraz ich nieszczęsnej sytuacji. Będąc już dorosłymi schronili się we Francji.

Posiadając taki rodowód, jaka była pańska reakcja na krążące opinie, że Opus Dei zdaniem niektórych było frankistowskie?

Kiedy poznałem Dzieło, nie znałem takich opinii. Pochodzę z rodziny, która nie darzyła wielkim uczuciem Franco. I mogę pana zapewnić, że nie

odkryłem choćby jednego śladu frankizmu w Opus Dei.

Co pozostało w panu z przynależności do Francuskiej Partii Komunistycznej?

Moja wizja sprawiedliwości i ideałów nie uległa zmianie. Nigdy nie byłem po stronie przedsiębiorców, chyba że byliby dobrzy w swoim zawodzie.

W czym pomógł panu Św. Josemaria?

Sprawił, że odkryłem możliwość życia chrześcijańskiego w codzienności. Pokazał mi, że zjednoczenia z Bogiem nie osiąga się jedynie poprzez modlitwę albo będąc tylko członkiem Kościoła, ale również gdy piszę list albo jadę metrem. Że mogę z Nim przebywać i zwracać się do Niego w każdym momencie, a dokładniej we wszystkich sytuacjach, które każdy nowy dzień nam przynosi.

Jakie zdanie Św. Josemarii zrobiło na panu największe wrażenie?

„Chrystus żyje”. Usłyszałem to z jego słów na jednym z filmów. Chrystus nie jest bohaterem jakiejś powieści. Chrystus żyje. To zmienia wszystko!

pdf | dokument generowany
automatycznie z <https://opusdei.org/pl-pl/article/droga-paryskiego-listonosza/>
(09-04-2026)